Nr. 82. We Lwowie — Wtorek 23. Marca 1897. Rok XXXII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. n., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednołamowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 80 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Sfederowana Europa.

Lwów d. 22. marca.

Nagle jak Minerwa z głowy Jowisza wyskoczyła d. 19. bm. z ust premiera angielskiego skonfederowana Europa.

[illegible]

paryski podpisali. Nie wolno, aby je wywracało państwo, nienależące do podpisanych na traktacie, i które wcale nie zasługuje na dawane mu pochwały. Na każdy spcsób gabinet nie podziela myśli lorda Kimberley'a i cokolwiekby federacya europejska w przyszłości zarządziła pod względem niepodzielności Turcyi, my w żadnem tej

[illegible]

O nazwę Królestwa Polskiego.

Prasa polska w Królestwie Polskiem upomniała się przed kilku tygodniami o nazwę: „Królestwo Polskie“, protestując przeciw nazwie „Priwiślinskij kraj“, jakiej z upodobaniem używają

[illegible]

o niej świadczą ostatnie akty carskie, przekonywa, że i rząd carski tegoż samego pełen jest przeświadczenia. Chce on utrzymać nazwę, która ma podstawy w historyi i we współczesnej rzeczywistości. Królowi nie myśli odejmować królestwa, a krajowi, ochrzczonemu przed ośmdziesięciu laty tą nazwą, nie myśli zaprzeczać prawa

[illegible]

Postawa rządu w tej sprawie, jak

[illegible]

Nowy parlament austryacki.

[illegible]

W głównej treści obraz ten zgadza się z przepowiedniami, wyrzeczonymi zaraz po rozwiązaniu starej Rady państwa. Sprawdziło się, co reforma wyborcza obiecywała i czego po wyborach oczekiwano. Tu i owdzie poniósł klęskę radykalizm, gdzie się spodziewano jego zwycięstwa, w kilku miejscach znowu stało się odwrotnie, burza i chmu-

[illegible]

jednolitego radykalizmu.

Obok tego zjawiska, które jest po części wynikiem reformy wyborczej, a po części wynikiem agitacyi, szerzonej jeszcze przed dokonaniem reformy, inne zjawisko wystąpi, a mianowicie podział wpływu parlamentarnego między większą liczbę stronnictw, niż to było dotychczas. Jakie będą stosunki tych stronnictw do siebie to jeszcze dotąd tajemnica.

Liberali tak dobrze starzy, jak i nowi z tzw. niemieckiego stronnictwa postępowego ponieśli dotkliwą porażkę. Niełatwo przeboleć Budziejowice i Ołomuniec a także i inne pozycye. Do dzisiaj stracili 32 mandatów na rzecz narodowców niemieckich, klerykałów i chrześcijańskich socyalistów. A jeszcze szereg doświadczeń nieskończony. Kto wie, czy wybory ściśle nie usuną jeszcze dobrego szmatu ziemi z pod nóg liberałom. Mimo tego oba odcienie liberalne będą w Izbie dosyć jeszcze silną armią rozporządzały. Liberałom dostarczą jeszcze wybory z wielkiej własności tak silnego kontyngentu posłów, że nawet co do liczby będą poważnem stronnictwem w Izbie, zwłaszcza jeśli przyjdzie do zlania się liberałów z niemieckimi postępowcami.

Młodoczesi zyskali na siłach także i dlatego, bo wszyscy ich wodzowie wyszli z walki wyborczej zwycięsko, a natomiast niekarny balast stronnictwa przepadł w wirze wyborczym.

Chrześcijańscy socyaliści, klerykali i ludowcy niemieccy nabrali nowych sił i nawet z osobna będą tworzyli grupy nie do pogardzenia. Wiele wspólnych zapatrywań wije się między tymi grupami, ale bardzo wątpliwa jeszcze rzecz, czy zjednoczą się one, chociażby tylko do wspólnego taktycznego występowania. Liczebnie nie-

osłabione stanie Koło polskie, chociaż na lewicy jego zasiądzie 9 opozycyonistów.

Nowy parlament będzie kupą gruzów, z których nie łatwo da się skleić coś jednolitego. Wielu kawałków nie będzie można wcale użyć do budowy. Piąta kurya i chłopi zaufali w pewnej mierze radykałom, ale radykalizm ten

[illegible]

stoi tuż obok gotowa do tego rodzaju usług socyalna demokracya. A może właśnie dlatego nowy parlament będzie mniej odpowiedni do jednostronnej polityki partyjnej? Pole politycznych manewrów jest gęsto zasiane materyałem wybuchowym, a gdyby oddziały wojsk zanadto gwałtownie zechciały się po polu uwijać, mogłyby natrafić na niemiłe przeszkody.

Szczęście też, że pierwszą pracą takiego parlamentu będzie ugoda z Węgrami, w której nie będą się mogły objawić uśpione i żywe namiętności stronnicze, ani grać jakiej roli jawne czy ukryte tendencye partyjne. Wszystkie stronnictwa będą się musiały liczyć z interesami całego ciała państwowego. W dziedzinie tych interesów dojdzie z siłą żywiołową do współdziałania stronnictw i tym sposobem będą musiały oszczędzić sobie starć i konfliktów. A konieczności odsuwania w najdalszą przyszłość walki partyjnej między stronnictwami — dojrzeć musi każdy, kto tylko chce patrzeć.

Dlaczego

mamy głosować na dr. Leonarda Piętaka i dr. Władysława Dulębę.

Lwów d. 23 marca.

Miasto Lwów przystępuje dziś do powtórnego wyboru dwóch posłów swoich do Rady państwa. Pierwsze głosowanie wydało bowiem tylko ten rezultat, że zarysowało zasadniczą różnicę pomiędzy dwoma głównymi obozami, jakie w tej walce przeciwko sobie stoją — różnicę wyrażoną w kandydaturach: „Piętak-Dulęba“ i „Lewakowski-Rewakowicz“. Piątą kandy-

---

5

W szpitalu obłąkanych

przez

Juliusza Claretie.

(Dokończenie.)

Taki jednak zamęt panował w mych myślach, że pozostał mi tylko instynkt zachowawczy ściganego zwierzęcia. — Zamiast bowiem trzymać się sztachet i idąc wzdłuż nich dotrzeć do odźwiernego, myślałem o tem tylko, jakby przeskoczyć przez parkan i taką drogą dostać się na drugą stronę. Tak, tak, byłem bliski obłędu!

— Trzeba spróbować — powiedziałem tak donośnie, że przestraszyłem się własnego głosu.

W tejże chwili usłyszałem nagle za sobą czyjeś kroki. Odwróciłem się i włosy stanęły mi na głowie; w przeświadczeniu, że jestem ścigany przez jakiego obłąkanego, krzyknąłem ile miałem mocy:

— Kto tam?

Jakaś ręka chwyciła mnie za kołnierz, druga spoczęła ciężko na lewem ramieniu i czyjś głos zapytał mnie po angielsku:

— Dokąd to?

Zrozumiałem wszystko i chciałem odpowiedzieć, lecz czy to skutek nagłej utraty pamięci, czy też, o ile przypuszczam, pod wpływem częściowego paraliżu mózgu, nie mogłem zdobyć się ani na jedno słowo w języku angielskim którym władam dość biegle. Jeszcze jeden dziwniejszy szczegół: nie mogłem znaleść żadnego słowa angielskiego, a mimo to walczyłem uparcie z pamięcią, aby odpowiedzieć koniecznie w języku angielskim. Ale i w tej części mózgu mojego nie mogłem nic znaleść. Byłem w położeniu człowieka, który stawia nogę na pierwszy stopień znanych sobie dobrze schodów i zamiast stopnia znajduje pustą przestrzeń.

Wszystkie myśli, które analizuję tak długo, przebiegły mi teraz przez głowę z błyskawiczną szybkością; nie dłużej może niż pół sekundy mignęło tysięcy myśli, podobnie jak we śnie, gdy całe pasmo życia rozwija się kalejdoskopowo w ciągu minuty, albo jak w chwili zgonu, która stawia nam przed oczy całą przeszłość ze wszystkimi, najdrobniejszymi jej szczegółami. „Skończyło się wszystko — powiedziałem do siebie z rozpaczą. — Straciłem pamięć. Nie umiem już mówić po angielsku, może zapomniałem nawet swego imienia. Straciłem najwidoczniej zmysły. Nie jestem już sobą. Przyszedł obłęd!

Zdziwiony byłem jednakże, iż mogę jeszcze tak jasno zdawać sobie sprawę ze swego stanu i to w tem przerażeniu moralnem, gdyż człowiek trzymający mnie za kołnierz nie przestraszał mnie zgoła.

— Stój, stary! Co za licho cię tu przyniosło? — powtórzył, trzęsąc mną w dalszym ciągu.

Domyśliłem się, że był to ktoś z podwładnych doktora Coxa, prawdopodobnie posługacz szpitalny, miał bowiem na sobie biały, długi fartuch.

Pod tym względem nabrałem już zupełnej pewności, gdy ironicznym zlekka tonem odezwał się do mnie:

— To tak! chciało się użyć przechadzki w polu?... Chciało się nas przestraszyć? No, wracajmy zaraz do siebie i bądźmy spokojni. Nie wolno stąd wychodzić, kochany sir Henryku Nortonie, nie wolno wychodzić!

Zdobyłem się na nadludzki wysiłek i przypomniawszy sobie nagle całą moją wiedzę angielską, odpowiedziałem — nie — krzyknąłem:

— Ależ ja nie jestem Nortonem. Jestem tu gościem! Doktor Cox! Gdzie jest doktor Cox?

Człowiek nie odpowiadał wcale, ale czułem, że trzyma mnie coraz słabiej, aż wreszcie słyszę, jak zwraca się do mnie już nie po angielsku, lecz po francusku, ze słowami:

— Kto pan jesteś?

Skoro wymieniłem mu nazwisko, puścił mnie zupełnie i krzyknął, jak krzyczy człowiek zmięszany i przerażony, jak człowiek, który dowiaduje się z osłupieniem o jakiemś fatalnem swem wykroczeniu.

— To pan może wręczył mi swój bilet wizytowy?

— Dla doktora Coxa? Tak ja!

— To ja pana zaprowadziłem do poczekalni?

— Do wielkiej sali, w której stał fortepian...

Nie zapomnę nigdy desperackiego tonu, jakim brzmiała jego odpowiedź:

— Jaki ze mnie głupiec! jaki idyota! Zapomniałem o panu!

— Zapomniałeś?

— Nie oddałem biletu pańskiego doktorowi Cox. Zawołali mnie dla pomocy do chorego, na którego przyszedł atak. Furyat! Atak trwał tak długo... a gdy się to już skończyło, bilet pański... Ach! panie, co powie doktor? Tracę pamięć. Naprawdę zapominam o wszystkiem. Tak to być razem z waryatami! Ale czy pan istotnie jest tym samym gościem, który wręczył mi bilet?

— Zbliż się do latarni i przypatrz mi się lepiej!

Służący przeprosił i stracił zupełnie fantazyę.

— Najmocniej pana przepraszam — mówił dalej akcentem angielskim. — Boże, co czynić, co czynić teraz, jak naprawić co się stało?

— Bardzo prosto. Otwórz mi drzwi i wypuść mnie.

— Proszę, proszę pana.

I wskazał mi drogę.

Tak się śpieszyłem, tak mi było pilno uczuć się wolnym, że nie chciałem już robić wymówek temu niegodziwcowi. Szkoda czasu! Byle dostać się jak najprędzej do drzwi, do sztachet i na wybrzeże... Za możność szybszego ztąd wyjścia dałbym chętnie funt sterlingów temu bałwanowi, zamiast rozprawić się z nim tak, jak zasługiwał.

Prowadził mnie ścieżkami, usprawiedliwiając się nieustannie po drodze i zaklinając mnie, abym nie wydał go przed doktorem Jeżeli straci miejsce, żonę i dzieci czeka głód i nędza!

— Nie, nie powiem, przyrzekam ci to.

Uczułem w ciemnościach, że usiłował pochwycić mą rękę, aby ją pocałować. Dotknięcie tej ręki, która trzymała mnie przez chwilę, było dla mnie tak nieprzyjemne, że omal nie uskoczyłem na stronę. Zbliżyliśmy się nareszcie do drzwi, których próg przestąpiłem o zmierzchu.

— Wszakże to był Albert Seemes, ten chory, który krzyczał i wzywał do siebie Gabryeli? Wszakże się nie mylę?

Służący zniżonym głosem odparł:

— Tak, to był Seemes. — I dodał: — Już teraz nie będzie przywoływał nikogo. Był to ostatni atak, po którym zaczęła się agonia. Może pan chce go zobaczyć?

Przyznaję się ze wstydem, że odpowiedziałem przecząco. Przeraża mnie myśl powrotu, perspektywa znalezienia się znowu w domu dra Coxa i odczuwania znów na sobie przygniatającego brzemienia stropów posępnego domu. Dodałem tylko: „Odwiedzę go jutro“.

Nie zapomnę nigdy tonu, jakim służący powtórzył za mną: „O, jutro!“

Otworzył drzwi. Rzuciłem się za sztachety i odetchnąłem całą piersią, jak ktoś trzymany długo w zatrutej atmosferze. Spoglądałem na Tamizę, która płynęła ciemną jak niebo wstęgą o kilka zaledwie kroków. Latarnie gazowe paliły się zrzadka na wybrzeżu. O sto kroków od ciemnie widać było szeregi oświetlonych okien mieszkań, gdzie teraz zapewne rozmawiano spokojnie. Oszołomiony byłem, spotkawszy się nagle oko w oko z bijącą silnie falą życia. Zadawałem sobie pytanie, czy snem były straszne chwile, które dopiero co przeżyłem, czy przeciwnie snem tylko jest to wszystko, na co teraz patrzę.

Co znaczy oświetlenie tych domów? co znaczą światła w oknach? Albożnie spędziłem długich godzin, całej nocy, u doktora Coxa?

Która to jednak godzina? Spojrzałem przy świetle gazu na zegarek. Wskazywał dziesięć minut po dziesiątej.

A zatem zaledwie trzy godziny upłynęły od chwili, w której wchodziłem do domu obłąkanych.

Trzy godziny! Ile myśli, niepokojów, smutku i grozy zawarły w sobie te trzy godziny! Dopiero dziesiąta! Mógłbym jeszcze zdążyć do Londynu na ostatnią odsłonę szekspirowskiego „Henryka VIII.“ i widzieć Irvinga lub wysłuchać końca „Pajaców“ w Covent-Gardenie. Życie wrzało potężną falą pod zalanem łuną sklepieniem niebios, pokrywającem Londyn, tę kuźnię z olbrzymim piecem, w którym przewalały się tłumy...

— Fabryka obłąkanych! — pomyślałem.

I obróciwszy się ku mieszkaniu doktora Coxa, usiłowałem poraz ostatni przypatrzyć się domowi, w którym gasł samotnie opuszczony przez wszystkich, pokonany życiem, biedny Albert Seemes, ongi przywódca zabaw i rozrywek.

Nie zobaczyłem go już nigdy. Przywiozłem jednak z Londynu i położyłem na mogile ulubione jego kwiaty: chryzantemy i gardenie.

KONIEC.

datürę, czysto osobistą, usunęło czwartkowe głosowanie; już ona nie będzie bałamuciła wyborców.

Warto więc w ostatniej chwili treściwie zdać sobie sprawę z pytania, jakie właściwie przedmiotowe ma znaczenie jedna i druga para kandydatów, o których wybór ma być dziś stoczoną ostateczna i rozstrzygająca walka?

Odrzućmy owe nic nie mówiące nazwy rozmaitych komitetów przygodnych, pozawiązywanych dla popierania wyboru jednej lub drugiej pary kandydatów, nazwijmy po imieniu ich tendencye i zachodzące pomiędzy niemi różnice zasadnicze, a wówczas dopiero zrozumiemy jasno, jak ciężki grzech obywatelski świadomie lub bezświadomie popełniłby każdy, ktokolwiek oddałby swój głos na kandydatów kawiarni pana Walichiewicza!

Głosować na drów Piętaka i Dulębę znaczy udzielić poparcia polityce rozumnej i konsekwentnej, jakiej trzymają się Sejm i Koło polskie we Wiedniu od lat trzydziestu i sześciu — polityce, która swoją nieprzezwyciężoną skutecznością wrogów naszych doprowadza do rozpaczy. Ona zjednała nam uznanie i życzliwość Korony, powagę, a nawet rzec można przewagę moralną w parlamencie i w rządzie — przewagę, opartą na szacunku i zaufaniu wszystkich uczciwych stronnictw parlamentarnych, nawet niekoniecznie nam przyjaźnych.

Panowie politycy z kawiarni pana Walichiewicza nie mają za nic tej budowy, wznoszonej żmudnie, cegiełka po cegiełce przez lat 36, ciężkim trudem najlepszych patryotów, najzdolniejszych mężów stanu, jakich kraj nasz miał do rozporządzenia. I nie dziw, iż krzykliwi politycy z kawiarni centralnej chcieliby zwalić tę budowę. Wiadomo bowiem, iż właściwym reżyserem ich polityki jest cichy a przebiegły gracz z redakcyi *Kuryera Lwowskiego*, Iwan Franko, którego dusza na wskróś jest przesiąkniętą zawiścią ku wszystkiemu co polskie. Pp. Lewakowski i Rewakowicz, bezmyślne maryonetki w rękach tego gracza, kręcą się na oślep w tym kierunku, jaki on im wskaże. Więc na jego komendę wyprawiał pan Karol Lewakowski w parlamencie wspólne koziołki z niemieckim socyalistą Pernerstorferem, z czeskim moskalofilem Vaszatym i z Romańczukiem.

Ci trzej zapiekli wrogowie nasi radośnie oklaskiwali bezwstydne ataki Lewakowskiego na Koło polskie, gdy wszyscy jego rodacy w Izbie przytomni, jakoteż Rusini, którzy nie podzielają romańczukowskiej zawiści ku Polakom, odwrócili się od niego z pogardą. Także i *Neue fr. Presse* zbezcześciła go za to swoim poklaskiem. I stary Rewakowicz, za którego już od dawna myśli nie jego głowa w redakcyi *Kuryera Lwowskiego* — solidaryzuje się z Lewakowskim, chociaż gdyby go kto był niezbyt dawno jeszcze o to posądził, że zejdzie kiedyś na taką drogę, byłby go nie na żarty „lagą" ściągnął....

Ale prawda! Idyotyczne plakaty rozlepiane od tygodnia na rogach ulic sławią pana Karola Lewakowskiego jako wielkiego patryotę za jego żakowski wykrzyknik, który w jego umyśle, chorym na manię wielkości, wydawał mu się rejtanowskiem bohaterstwem, gdy był on właściwie samolubnem wyzyskaniem trudnej sytuacyi Koła polskiego w tym celu, ażeby kosztem kolegów zdobyć dla siebie tani poklask. W innych warunkach, w innej sytuacyi protestował Rejtan, niż pan Lewakowski... I gdyby car rosyjski, zwiedzając Wiedeń — dzięki tej polityce, którą pan Lewakowski potępia, ujrzał Polaków na najwybitniejszych stanowiskach w otoczeniu monarchy, z pewnością więcej by mu to zaimponowało, niż pan Lewakowski z całym swoim kramem, o którym pewnie nic nie wie.

Od wczoraj zaczynają znów lepić plakaty, zalecające kandydatów z kawiarni Walichiewicza jako kandydatów „mieszczaństwa". Otóż wiadomo, iż najpoważniejsi, najbardziej wpływowi przedstawiciele mieszczaństwa popierają wybór pp. Piętaka i Dulęby. A kto przeciwko nim? Oto pan Walichiewicz, właściciel „historycznej" kawiarni, z której prof. Józef Jägermann o losach narodu rozstrzyga, i pewien zbankrutowany macher mieszczański, który głosi zasadę, że mieszczaństwo powinno przy teraźniejszym wyborze zemścić się na mieście Lwowie dlatego, że przed kilku miesiącami nie chciało głosować na p. Ciuchcińskiego, chociaż zresztą sam pan Ciuchciński, jako prawy i rozumny obywatel miasta takiej „zemsty" nie wymaga — ale owszem popiera Piętaka i Dulębę.

Krótko mówiąc: kto nie pragnie wątpliwej wartości zaszczytu, ażeby zaskarbił sobie pochwałę i poklask *Neue fr. Presse*, Pernerstorfera, Vaszatego, kto nie chce iść na rękę wrogiej nam polityki Romańczuka, Franki itp., ten niechaj dziś przedewszystkiem głosuje — i niech odda swój głos na pp.

dr. Leonarda Piętaka

i

dr. Władysława Dulębę!

Jutrzejszy wybór.

Lwów d. 22 marca.

Jutro zadecydują wyborcy m. Lwowa: którzy dwaj z pomiędzy czterech przychodzących do ściślejszego wyboru kandydatów, mają reprezentować w parlamencie wiedeńskim stolicę kraju naszego.

Jutrzejszem głosowaniem swem zamanifestują wyborcy m. Lwowa czy większość ich jest zwolennikami solidarności Koła polskiego we Wiedniu, która dotąd tyle już korzyści krajowi przysporzyła, — czy też bezmyślnie chwytają się hasła, które podobnie jak w kraju tak i we Wiedniu chce jedność narodową rozerwać i zburzyć a niczego pozytywnego natomiast nie stawia.

Jutro wreszcie swem głosowaniem dadzą wyborcy m. Lwowa wyraz: czy pochwalają zgodną, cichą lecz niemniej przeto żmudną dotychczasową pracę delegacyi polskiej we Wiedniu, która kraj moralnie i materyalnie podniosła a imieniowi polskiemu szacunek i poważanie zjednała, — czy też wolą, aby posłowie polscy marnowali swe siły, tak bardzo dla kraju i narodu naszego potrzebne, na swary i rozterki, aby zamiast pracować dodatnio, krzycząc i hałasując darli się między sobą wśród obcych i imię nasze ku uciesze wrogów na pośmiewisko wystawiali.

Jutro nie będzie się rozgrywać walka wyborcza między dr. Piętakiem i dr. Dulębą z jednej strony a dr. Lewakowskim i Rewakowiczem z drugiej strony — ale walka powyżej określonych dążności i zasad — i z tego powodu wybory jutrzejsze mają znaczenie niezwykle doniosłe.

Wyszlemy do Wiednia albo: ludzi pracy, zwolenników ładu i porządku społecznego, kochających ojczyznę i pragnących jej dobra a umiejących być zawsze karnymi i gotowych do podporządkowania swej osobistej ambicyi sprawie narodowej — lub wyszlemy jako reprezentantów stolicy kraju tych, którzy wywoławszy rozkład wśród warstw niższych, chcą go zaszczepić wśród delegacyi polskiej, i tam we Wiedniu tem rozkładczem działaniem się chełpić; ludzi, którzy niczego dotąd nie zbudowali a wszystko, co mogli, zburzyli i podkopali a których niekarność i swawola tak daleko idą, iż dla partyjnych względów nie wahali się niejednokrotnie czynić sojuszów z radykałami ruskimi i innymi naszymi wrogami.

To też w małej tylko części wyborców i to takich, którzy nie rozumieją ani znaczenia, ani doniosłości prawa wyboru, może istnieć wątpliwość: jak jutro głosować powinni.

Wszyscy zaś, którzy pragną spokojnego a niewątpliwego rozwoju miasta i kraju, którym zależy na sławie i jedności narodu polskiego, nie mogą oddać na kogo innego swych głosów, jak na dra Leonarda **Piętaka** i dra Władysława **Dulębę**, choćby w zwykłem, prywatnem życiu byli ich najzaciętszymi przeciwnikami.

Nie o ich osoby bowiem rozegra się jutrzejsza walka wyborcza — ale o zasady.

Nikomu też nie wolno jutro zaniedbać wykonania prawa wyborczego, będącego zarazem obowiązkiem obywatelskim.

Ciężko zawiniliby ci, którzy dla apatyi lub niedbalstwa nie stanęliby jutro do urny wyborczej, aby oddać swój głos na zalecanych przez wszystkie cztery komitety (obywatelski, postępowy, katolicki i powszechny) kandydatów narodowych:

dr. Leonarda Piętaka

i

dr. Władysława Dulębę!

Cztery komitety — wszystkie więc prócz stronnictwa ludowego — a to: komitety obywatelski, postępowy, katolicko-chrześcijański i powszechny oświadczyły się zgodnie za kandydaturami: prof. dr. Leonarda **Piętaka** i adw. dr. Władysława **Dulęby**. *Kur. lwow*, ogłosił wczoraj i afiszami to opublikował, jakoby nie komitet popowszechny, ale tylko jego prezydyum cofnęło kandydaturę Rewakowicza a popierało najusilniej kandydatury dr. Leonarda Piętaka i dr. Władysława Dulęby. Tymczasem tak nie jest. Otrzymujemy bowiem od tego komitetu powszechnego zawiadomienie: iż komitet ten, zebrawszy się 20. b. m. na pełne posiedzenie, uchwalił zatwierdzić zarządzenie prezydyum komitetu cofające kandydaturę Rewakowicza i polecić przy wyborach ściślejszych d. 23. bm. odbyć się mających dr. Leonarda **Piętaka** i dr. Władysława **Dulębę**, jako jedynych kandydatów do Rady państwa ze stolicy kraju.

Ruch wyborczy.

Znamiennym objawem dążności ruskich partyj, grupujących się około *Diła* i *Hałyczanyna*, jest odezwa, umieszczona w ostatnich numerach tych pism. Oto jej słowa:

„Bracia! Z dniem wyboru posłów z IV kuryi skończyła się pierwsza połowa waszej patryotycznej roboty, teraz zaś nastąpiła druga niemniej ważna. Jak wszyscy wiemy, na galicyjskiej Rusi nie było ani jednego okręgu wyborczego, gdzieby wybory — począwszy od pierwszych prawyborów, a skończywszy na dniu 16. marca — odbyły się legalnie. Dlatego też zaledwie tylko w trzech (?) okręgach udało się ruskiemu narodowi przeprowadzić wybór posła podług swojej woli.

„Otóż teraz idzie o to, ażeby **obalić nieprawidłowo przeprowadzone wybory posłów** — i oto, bracia, **druga połowa waszego patryotycznego dzieła**.

„Z każdego okręgu **muszą wyborcy wnieść protest** do Rady państwa. Lekceważenie i zaniedbanie tego byłoby grzechem nie do przebaczenia przeciwko przelanej krwi i katuszom tysiąca cierpiących naszych braci. Hańbą okryłby się powiat, gdzieby nasi ludzie zaniedbali wnieść protest. Protesty muszą być wniesione do trzech dni po urzędowem otwarciu Rady państwa. Czas więc krótki, bo sesya Rady państwa zaczyna się już 27. marca — więc spieszcie się! Najlepiejby było, gdyby wszystkie protesty weszły do prezydyum Rady państwa już w dniu 27. marca.

„Zebraniem materyałów do protestów muszą wszędzie zająć się komitety powiatowe, a wszyscy ludzie dobrej woli powinni chętnie i szczerze stanąć im do pomocy. W proteście nie powinno brakować ani jednej nieprawidłowości, jaka wydarzyła się w okręgu wyborczym. Tysiące a tysiące faktów nieprawidłowości pokażą ostatnie „galicyjskie wybory" w prawdziwem świetle — a kiedy to się stanie, nie myślimy, ażeby Rada państwa przeszła do porządku dziennego nad tą niesłychaną krzywdą ruskiego narodu!

„Otóż jeszcze raz wołamy do was i zaklinamy was drodzy bracia: przygotowujcie i wnoście protesty! *Vigilantibus jura!*"

Odezwę tę przytaczamy w całości dlatego, ażeby czytelnicy nasi sami ocenić mogli, jaką polityką kierują się pewne ruskie elementa, wichrzące wśród ludu i wywołujące sceny w rodzaju tych, jakie wydarzały się w czasie ostatnich prawyborów a następnie wyborów.

Ta „**druga połowa patryotycznej roboty**" — która według słów odezwy ma się zamknąć w protestach, jest właściwie całą i wyłączną robotą elementów, siejących nie od dzisiaj niezadowolenie na ruskiej ziemi i oponujących przeciwko wszystkiemu, co tylko ma związek z właściwem dobrem narodu.

Tow. wzaj. pomocy oficyalistów pryw.

Lwów d. 22. marca.

Doroczne zgromadzenie członków Rady nadzorczej Towarzystwa oficyalistów prywatnych rozpoczęło się dzisiaj. Od godz. 10 do 12 obradowano poufnie nad rozmaitemi sprawami administracyjnemi, poczem prezes Towarzystwa otworzył krótkiem przemówieniem jawne posiedzenie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie centralnego wydziału za r. 1896, które w obszerniejszym wywodzie komentował dyr. Makarewicz. P. **Myczkowski** interpelował, co się dzieje z przymusowem ubezpieczeniem oficyalistów prywatnych. W odpowiedzi na interpelacyę odczytał prezes **Zamoyski** list nowowybranego posła ziemi brodzkiej, p. Władysława Gniewosza, z podziękowaniem za udzielenie mu przez towarzystwo poparcia przy wyborze i z przyrzeczeniem, że w przyszłości będzie w Radzie państwa popierał sprawę przymusowego ubezpieczenia oficyalistów prywatnych. Nadto sam prezes ma zająć się w Wiedniu tą sprawą, za co mu oklaskami podziękowano. Sprawozdanie komisyi rachunkowej odczytał delegat **Grand**, poczem wywiązała się nad niem dyskusya.

Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział pp. Szymański, Trojan, Reichardt i Mayer, uchwalono komisyi rachunkowej co do polecenia wydziałowi centralnemu energicznego ściągania zaległości, dalej z upoważnienia wydziału centralnego do wysłania delegata na koszt winnego w powiaty, które zalegają z rachunkami oraz co do innych obostrzeń: wydziałowi centralnemu udzieliło zgromadzenie absolutoryum z rachunków z r. 1896, poczem przewodniczący hr. Zamoyski solwował zgromadzenie do wtorku godz. 4 popołudniu.

KRONIKA.

Lwów d. 22. marca.

W fejletonie *Gaz. Nar.* rozpoczniemy w tych dniach druk dłuższej powieści z włoskiego Matyldy Serao pod napisem „**Dla fantazyi**". Zarazem zamieszczać będziemy w fejletonach literackich nie tylko ocenę nowości polskich, jak dotychczas tak i nadal p. St. **Pepłowskiego** i X. **Boca** — ale także ocenę najnowszych wydawnictw niemieckich i francuskich na polu belletrystycznym. Sprawozdań tych powieściowych dostarczać nam będzie p. M. **Rawicz**, długoletni recenzent krakowskiego *Przeglądu polskiego*.

Prezydyum magistratu podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu wyboru ściślejszego dwóch posłów do Rady państwa z miasta Lwowa tj. we wtorek dnia 23 bm. zachowane będą wszystkie poprzednie zarządzenia celem utrzymania należytego porządku. Wejście do ratusza dozwolone jedynie za wykazaniem się kartą legitymacyjną.

Uczestnicy walnego zebrania Towarzystwa oficyalistów prywatnych, które odbywać się będzie w sali ratuszowej, w puszczeni będą do ratusza jedynie za okazaniem legitymacyi wystawionej przez Prezydyum magistratu.

Wyborcy, którzy w pierwszem głosowaniu dnia 18 bm. niebrali udziału, mogą przy wyborze ściślejszym 23 oddać swe głosy na kartkach biały poprzednio im doręczonych i nie potrzebują ich wymieniać na zielone. Duplikaty kart legitymacyjnych i kartki głosowania wydawane będą na strażnicy ogniowej w ratuszu.

Sześć zgromadzeń urządzili wczoraj pp. Lewakowski i Rewakowicz po przedmiejskich szkołach. W każdej bezkrytyczny tłum, obrobiony naprzód przez agitatorów, a później podniecony patetycznymi fałszami nastawionych mowców, uznawał w pp. Lewakowskim i Rewakowiczu jedynych kandydatów na posłów do austryackiego parlamentu ze Lwowa. Siódmem z rzędu i koroną dnia było żydowskie zgromadzenie, zwołane do hotelu w dzielnicy żydowskiej „Belle-Vue". Zjawili się tam obaj kandydaci osobiście, otoczeni licznym sztabem co najtęższych w mieście agitatorów. Salę i galeryę wypełnili żydzi wszelkiego rodzaju, bardzo młodzi i bardzo starzy, a przeważnie tacy, co z „interesów" żyją. Przed takiem audytoryum można sobie było pozwalać na wszystko, to też ani p. Lewakowski, ani nawet zwykle szczery p. Rewakowicz nie żałowali języków.

Przewodnictwo zebrania objął p. Walichiewicz, a jego zastępcą został p. Tiger, dygnitarz znanego Klein-Handel-Schutz-Verein'u. Sekretarzowali pp. dr. Berger żyd i dr. Krygowski.

Po rozrzuceniu między obecnych mnóstwa odezw i mów p. Lewakowskiego, wydanych w różnych formatach, przemawiał najpierw p. Lewakowski a potem p. Rewakowicz. P. Lewakowski skarżył się na rabinów, że kazali żydom głosować za dr. Dulębą i prof. Piętakiem, bo w zamian obiecano im postarać się, iż w niedzielę będą mogły być sklepy do godz. 12. w połdnie otwarte. Gdy atoli na tę skargę, pp. Filip i Tiger odpowiedzieli, że w takim razie rabini są usprawiedliwieni i dobrze uczynili, że nakłaniali żydów do głosowania za dr. Piętakiem i Dulębą, jeżeli za to żydowscy kupcy będą mogli mieć dłużej sklepy otwarte, — p. Rewakowicz odparł, że to się nie sprawdzi, bo nie namiestnictwo ale rada miejska o tem decyduje.

Prócz kandydatów i tych dwóch mowców, zabierali także głos, znani z występów na ratuszu p. Lisiewicz i Sysak a także p. Greniuk, który się skarżył, że jego znajomemu, gdy chciał głosować na cudzą kartę legitymacyjną, takową odebrano — więc wolności u nas nie ma już ani za grosz. W końcu zebranie, na wniosek „artysty" malarza Filipa, uznało pp. Lewakowskiego i Rewakowicza za swych kandydatów a p. Walichiewicz zamykając zebranie, zapowiedział wydanie nowego afisza za tymi kandydatami.

Agitacya wyborcza pp. Lewakowskiego i Rewakowicza nie ogranicza się do przedmieszczan ale także pragnie porwać za sobą urzędników niższych. Agitatorowie z kawiarni centralnej szerzą, iż dr. Piętak był przeciwnikiem natychmiastowego wejścia w życie ustawy o podwyższeniu płac urzędniczych — a dr. Dulęba niewątpliwie o przyspieszenie tej sprawy dopominać się nie będzie, bo jest przeciwny podwyższeniu podatku od wódki, od czego ministerstwo uczyniło zawisłem wykonanie ustawy o polepszeniu bytu urzędników.

Dziwićby się można tym, którzy daliby się chwycić na tę wędkę. Dr. Piętak wprawdzie nie głosował za natychmiastowem oznaczeniem terminu wejścia w życie ustawy o podwyższeniu płac lecz nie dla tego, aby był przeciwny o ile możności jak najszybszemu terminowi ale że minister skarbu wyraźnie i stanowczo oświadczył, iż w razie umieszczenia takiego terminu w ustawie, cała ustawa nie przyszłaby do skutku, bo nie zostałaby do sankcyi cesarskiej przedłożoną, to znaczy, że dopiero *ab ovo* nowa Izba byłaby rzecz smarzyła w komisyach i kwestya czy za dwa lub trzy lata byłaby rzecz doszła do tego stadyum, w jakiem się dziś znajduje. Rozumni, a szczerzy zwolennicy podwyższenia płac urzędniczych inaczej jak dr. Piętak, postąpić nie mogli. Komu zaś zawdzięczają **urzędnicy sądowi** pomnożenie etatu sądowego, a tem samem i widoki awansu, niech zaglądną do sprawozdań z Izby posłów. Oto nie komu innemu, tylko właśnie dr. Leonardowi Piętakowi.

Co do dr. Dulęby, to jego oświadczenie w sprawie podwyższenia płac urzędniczych powtórzyliśmy wczoraj; wyciąganie zaś wniosków jakichś z tego, czy dr. Dulęba jest za podwyższeniem podatku od wódki, czy nie — nie ma najmniejszego sensu. Sprawa podatku od wódki jest **zadecydowana** ugodą austro-węgierską i gdyby nawet cały parlament sprzeciwił się temu, to nie inny mógłby być tego rezultat, jak tylko rozwiązanie parlamentu lub ustąpienie gabinetu hr. Badeniego.

Ostatnią posługę śp. Maryi z Ładzieńskich **Kosteckiej**, żonie redaktora naszego i kobiecie, która gorąco ojczyznę miłowała, oddało liczne grono przyjaciół, którzy mimo fatalnej niepogody towarzyszyli zwłokom aż na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt prowadził prowincyał OO. Bernardynów ks. Norbert Golichowski w asystencyi Ojców i Braci zakonn. Na grobie nieboszczki złożono kilkanaście wieńców od rodziny i przyjaciół. W domu żałoby odśpiewał przy zwłokach parastas wedle obrządku greckiego ks. Emil Wanio, któremu asystowało trzech księży proboszczów przybyłych z prowincyi. Śpiewy żałobne wykonał seminarzycki chór alumnów ruskich.

Cześć pamięci zmarłej i spokój jej duszy!

Prof. W. F. Exner, austryacki gen komisarz dla paryskiej wystawy w r. 1.900 przy sposobności swego pobytu we Lwowie, miał wczoraj w sali ratuszowej prelekcyę o udziale Galicyi w tej wystawie. Prof Exner objeżdża obecnie Galicyę, aby zebrać potrzebne mu materyały; przejechał już całą Galicyę i Bukowinę, zwidził wszystkie szkoły zawodowe i znaczniejsze nasze miasta, a teraz przez kilka dni zabawi we Lwowie. Na prelekcyi swojej miał audytoryum liczne i bardzo wyborowe. Obecni byli ks. namiestnik Sanguszko, marszałek hr. Badeni, prez. Korytowski, prez. Bobrzyński, prez. Małachowski, prez. Marchwicki, dyr. Deyma, dyr. Seferowicz, wiele pań z arystokracyi, wybitniejsi nasi przemysłowcy i kupcy i i., a nawet wielu wojskowych. Po dłuższym wstępie o znaczeniu wystaw, dał p. Exner obraz organizacyi paryskiej wystawy w r. 1900 a wreszcie mówił o udziale w niej Galicyi i wyraził zdanie, że kraj nasz powinien przedstawić przedewszystkiem ogromny swój postęp produkcyi, następnie swoje wyroby tkackie, produkcye drzewne, produkcye górnicze jak sól i naftę, dalej swoją sztukę, a w końcu, na co największy nacisk kładł p. Exner, swój przemysł domowy. Po prelekcyi, prez. miasta p. Małachowski podziękował p. Exnerowi, a audytoryum nagrodziło go oklaskami.

Towarzystwo chrześcijańskich ochronek małych dzieci, założone we Lwowie jeszcze za czasów hr. Gołuchowskiej utrzymuje w mieście cztery ochronki, w których otrzymało opiekę w roku ubiegłym 280 dzieci. Towarzystwo to nader pożyteczne, posiada majątku około 50.000 zł. w domach i gruntach, a dochody jego i rozchody sięgają kwoty 7000 zł. Członków niestety liczy tylko 34, a to dlatego, bo przez długie lata nikt się tem towarzystwem nie zajmował. Dr. Małachowski, jako z urzędu przewodniczący tego towarzystwa po raz pierwszy od lat 12 zwołał zgromadzenie członków na dzień wczorajszy do sali posiedzeń magistratu. Oprócz kilku pań przybyło także kilkudziesięciu panów z rady miejskiej i spoza jej grona; zebranie to wysłuchawszy sprawozdań z 12 letniej działalności towarzystwa postanowiło wszelkimi siłami dążyć do rozszerzenia instytucyi ochronek małych dzieci. W tym celu wszyscy obecni zapisali się do towarzystwa, uchwalili nowy statut, zgodniejszy z obowiązującymi prawami, postanowili uprosić na protektorkę ks. Sanguszkową i wybrali wydział, do którego weszli pp. Niedziałkowska, Szajer, Michalski, Roiński, Bardasz, Baranowski, Wewiórski, Pawlikowski, Thullie, Strojnowski i Markiewicz.

Dzięki świeżej inicyatywie rozwinie się zapewne towarzystwo na wielki pożytek całej ludności uboższej we Lwowie, byle tylko sfery zamożniejsze pospieszyły mu z pomocą. To właśnie będzie przedewszystkiem staraniem nowego zarządu.

Szczegółem charakterystycznym sprawozdania finansowego była wzmianka, że tak filantropijne jak to właśnie towarzystwo nie uniknęło przecież podatku i płaci go w kwocie 70 zł. Nowy wydział zajmie się uwolnieniem towarzystwa od tego niesłusznego ciężaru.

„**Jedność**" i „**Przyjaźń**" towarzystwa katolickie robotnicze, które z każdym dniem rozwijają się pomyślniej, święciły wczoraj uroczystość swego patrona św. Józefa solennem nabożeństwem w kościele Najśw. Maryi Panny Śnieżnej, odprawionem przez ks. Jana Chęcińskiego. Rzeczywiście radowało się serce każdego prawego obywatela kraju, widząc całe zastępy chrześcijańskich robotników, wznoszących modły do Pana Zastępów o pomyślność ludu robotniczego, tej przyszłości naszego narodu. Porywające kazanie wygłosił ks. Czesław Bogdalski, a chór pań był miłą dla uczestników niespodzianką. Wieczorem odbyło się zebranie w lokalu „Jedności", na którem omawiano gorąco bieżące sprawy społeczne. Działanie tych zacnych naszych robotników winno popierać nasze społeczeństwo całem sercem i czynem, jeżeli pragnie uzdrowotnienia stosunków społecznych i uniknięcia burzy socyalnej.

Dyrektorem policyi lwowskiej ma zostać niebawem zamianowany, jak donoszą wiedeńskie *Reichswehr* i *Tagbl.* p. Krokiewicz, dyrektor policyi krakowskiej a miejsce jego zająłby w Krakowie radca lwowskiej dyr. policyi p. Kwiatkowski.

Rekolekcye, urządzone staraniem pań tow. św. Salomei rozpoczną się 28. bm. o godz. 7. wieczór w kościele św. Mikołaja. Rekolekcyj udzielać będzie ks. superior O. Badeni T. J. Nauki odbywać się będą o 9½ rano i o 5 popołudnin.

W Krakowie garść pauprów wyprawiła w niedzielę popołudniu awanturę po ulicach miasta. Po zebraniu socyalistów, które skończyło się o 4 popołudniu, gromada niedorostków, terminatorów i żydziaków udała się przed pomieszkanie p. Daszyńskiego, swego generała, aby mu urządzić owacyę. Policya jednak natychmiast rozpędziła hałasujących i za pół godziny skończyła się demonstracya.

Z Brodów donoszą, że prezes tamtejszej Izby handlowej p. Burstin złożył prezesostwo.

Ze Stanisławowa. Komitet zajmujący się postawieniem pomnika Mickiewicza w Stanisławowie, przystąpi w najbliższych dniach do zakładania fundamentów pod pomnik, który stanie w rondzie kwiatowym na placu Mickiewicza. Pomnik będzie wykonanym z marmuru kararyjskiego, a odsłoniętym w miesiącu lipcu b. r.

Handel dziewczętami. Przed trybunałem stanisławowskim stawał w sobotę Rubin Janower i 5 innych żydów, oskarzonych o uprowadzenie w zamiarze nierządu podstępnie rodzicom, względnie opiekunom, w październiku r. 1895 nieletniej Anny Nekurowicz i Aureli Witwickiej, także Specht zwanej, z Buczacza do Stambułu, w grudniu tegoż roku nieletniej Maryi Bławickiej i Estery Sobel, z Buczacza do Turcyi, w lutym zaś r. 1896 znowu dwoje dziewcząt, także do Stambułu. Jedni z oskarzonych są obwinieni wprost o ten czyn zbrodniczy, inni o współwinę i udzielanie winnym pomocy. Główny oskarzony, szef firmy nieprotokołowanej, Rubin Janower, ma za sobą przeszłość, albowiem już w r. 1893 został za uprowadzanie dziewcząt do Turcyi skazany wyrokiem sądowym na 7 miesięcy więzienia. Kara ta jednak nie przemogła w nim apetytu na liry tureckie i wyszedłszy z więzienia założył spółkę handlową, na której czele stanął sam, wraz z swoją szanowną małżonką. Na poczcie w Buczaczu stwierdzono, że oskarzeni otrzymali w końcowych miesiącach roku 1895 ze Stambułu znaczne kwoty pieniężne, po 100, 500 i 800 franków, na ten sam zaś czas przypadają podróże obwinionych do Turcyi, oraz uprowadzenie wspomnianych dziewcząt, z których dwie dotychczas w Stambule przebywają. Wyłapano szajkę zapomocą fałszywego paszportu, dla jednej z ofiar sfabrykowanego, który policya w Semlinie zakwestyonowawszy, odesłała starostwu buczackiemu do dalszego dochodzenia. Ażeby zatrzeć po sobie ślady uprowadzenia dziewcząt, handlarze przystawali po drodze w Monasterzyskach, to w Stanisławowie i na Stryj i Budapeszt, puszczano się do Turcyi. Jeden z oskarzonych, niejaki Schneider, jak utrzymują, dorobił się na tych „podróżach", znacznego majątku.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał pod przewodnictwem radcy p. Krafta Rubina Janowera na rok, jego żonę Janowerową i Jechela Schneidra na 8 miesięcy, Chaima Andermana na 3, Różę Andermanową i ośmnastoletnią Esterę Sobel na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Niezwykła rozprawa odbędzie się w tych dniach przed trybunałem stanisławowskim. Jako oskarzony stanie bowiem murzyn, który chlebodawcy swemu p. Kludskymu, właścicielowi menażeryi ukradł kwotę 100 złr. „Ucywilizowany" murzyn znajduje się obecnie w areszcie śledczym w Tłumaczu.

Sprawa tłumacka. Bank hipoteczny postanowił prowadzić i nadal cukrowarnię w Tłumaczu, ponieważ zastanowienie ruchu pociągnęłoby za sobą dotkliwe skutki dla okolicznych plantatorów i zniszczyłoby setki egzystencyi urzędników i robotników fabrycznych. Stało się to głównie za interwencyą kuratora dóbr tłumackich dr. Katzenellenbogena, a zarówno jemu jak i bankowi hipotecznemu należy się za to szczere uznanie.

Karygodny wybryk. Sobotni wieczorny pociąg kuryerski, dążący ze Lwowa do Krakowa, został w Rzeszowie, w chwili, gdy opuszczał stacyę, obrzucony kamieniami. Kilka szyb w wagonach pierwszej i drugiej klasy zostało stłuczonych, nadto jeden z podróżnych kamieniem i szkłem rozbitej szyby odniósł skaleczenie w twarz. Sprawcami złośliwego wybryku są niedorostki, za którymi śledzi policya rzeszowska.

Samobójstwo. Rządca dóbr w Milijowie, Mikołaj Wodnicki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną rozpaczliwego kroku był nagły obłęd umysłowy.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Kolbuszowej piszą: 19 b. m., w dzień świętego Józefa, wydarzył się w Cmolasie, wiosce o milę odległej, fatalny wypadek. Na imieninach u księdza wikarego, nauczyciel miejscowy, p. Wojciech Skowroński, oglądając rewolwer z którego inny z gości bawiących u księdza kilka razy wystrzelił, zapewne na wiwat i nie wiedząc, że jeszcze jeden nabój tkwi w lufie, wypalił przypadkowo w samo czoło wójtowi gminy. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Skutki bałamucenia ludu. Pod tym napisem donieśliśmy wczoraj o zajściu jakie miało mieć w Kozłowie, majątku p. Kielanowskiej, iż wójt wraz z innymi włościanami uległszy bajkom agitatorów, przyszedł do dworu i zażądał, aby pani K. oddała gminie po dobremu natychmiast grunta za 50 zł. rocznie, a sama odjechała do miasta i że tylko przytomności umysłu pani K. i wybiegowi jej udało się zażegnać grożącą burzę. Jakkolwiek wiadomo nam bardzo dobrze, iż pani Kielanowska z całem poświęceniem się była zawsze dla ludu a zwłaszcza włościan kozłowieckich — założyła tam bowiem szpitalik, ochronkę, utrzymuje siostry Służebniczki i nikt nigdy nie omylił się, spiesząc po radę lub pomoc do dworu, zamieściliśmy wczoraj wspomniane doniesienie, bo niestety w ostatnich czasach kilka było smutnych przykładów, iż tam, gdzie najlepiej się z ludem obchodzono, spotykała dwór z jego strony niewdzięczność i brak zaufania. Z radością atoli dowiadujemy się, iż opisane zajście nie miało miejsca w Kozłowie i pani Kielanowska nie doznała najmniejszej przykrości lub zawodu ze strony swych włościan, podobnie jak oni nigdy nie zawiedli się na opiece swej dziedziczki. Prawdą jest tylko tyle, iż szerzono zarówno w Kozłowie, jak innych wsiach i miasteczkach, iż dworskie grunta będą zabrane i między chłopów rozdzielone, i stąd prawdopodobnie cała bajka o zajściu w Kozłowie powstała.

Z Warszawy. Nowy kurator naukowy, Ligin, następca Apuchtina, przyjeżdża do Warszawy w środę i obejmuje urzędowanie. Apuchtin nareszcie opuścił Warszawę zupełnie i przeniósł się do Petersburga.

Pałac parlamentu w Wiedniu, pięknie odświeżony, gotów już jest na przyjęcie nowych i dawnych posłów. Izba wygląda rzeczywiście pociągająco; wszystko urządzone zostało z wielkim konfortem i zaprowadzono wszędzie światło elektryczne. Także na platformie przed pałacem ustawiono kandelabry elektryczne. W piątek i sobotę odbywały się próby oświetlenia elektrycznego a w poniedziałek w obecności hr. Badeniego i wszystkich ministrów nastąpi próba generalna. Izba obrad w tem nowem oświetleniu przedstawia wspaniały widok. Już w sobotę przybyło do parlamentu kilkunastu posłów, aby zarezerwować dla siebie miejsca. P. p. Kramarz, Funke, Suklje, Stransky, Steinwender, Kulp, Proskowetz, Gross, Spincic, Seichert i Kartenegger oglądnęli już arenę swych przyszłych zapasów. Z poza Wiednia przychodzą codziennie telegramy do kancelaryi parlamentarnej. Dawni posłowie pragną zachować swoje dotychczasowe miejsca, ale będzie to trudnem wobec nowego ugrupowania stronnictw.

Ochotnicy greccy. *Odeskaja Gazeta* tak opisuje odjazd ochotników greckich z portu odeskiego. Dnia 16. bm. o godz. 10. rano odpłynął z rezerwistami grecki parowiec „Olga“. Przed odjazdem znalazła się w przystani prawie cała kolonia grecka. Przybyło również mnóstwo pań, celem zamanifestowania swych sympatyj dla odjeżdżających. W liczbie tych ostatnich było wielu ochotników. Są to wszystko ludzie młodzi i pełni fantazyi. W głośnej rozmowie słychać ustawicznie słowa: „Patris“, „Kreta“, „Kanea“.

— Patris! patris! (ojczyzna) — wołają przyszli bohaterowie.

— Patris! patris! — wtorują ci, którzy zostali na przystani, śląc tamtym gorące życzenia.

Oto scena pożegnania jakiegoś młodzieńca. Staruszka całuje go, gładzi długo twarz ręką, znowu składa pocałunek i tak bez końca. Młodzieniec wyrywa się jej nareszcie i przechodzi w objęcia sióstr i braci.

Adio! i nerwowym krokiem wybiega na pokład.

Piękna Greczynka rozmawia szeptem z wysokim mężczyzną. Tuż przy nich stoi mały chłopiec; mężczyzna schylił się i podniósł synka wysoko nad głowę. Chłopczyna zaśmiał się i klasnął w ręce. Z oczu ojca spłynęła wolno łza, zawisła na wąsach i zamigotała w słońcu wszystkiemi barwami tęczy. Uściskał szybko dziecko, potem żonę, i pospieszył za innymi.

Na pokładzie już się zaroiło. Garstka odjeżdżających otoczyła wysokiego jakiegoś mężczyznę z arystokratycznymi rysami twarzy.

— Życzę wam — mówił — drodzy przyjaciele i rodacy w swojem imieniu i w imieniu wszystkich patryotów greckich, powodzenia w sprawie, obchodzącej całą Grecyę, i szczęśliwej podróży. Pozdrówcie od nas ziomków.

Odpowiada mu głośne „hura“.

Pierwszy dzwonek. Na to hasło odprowadzający opuszczają statek. Ochotnicy wysunęli się na przód okrętu i rozmawiają jeszcze ze znajomymi, stojącymi na przystani. Wesołe słówka i żarty krzyżują się w powietrzu. Jeden z ochotników, Grek, z charakterystyczną szeroką twarzą, podnosi ustawicznie chustkę do oczu. Towarzysze żartują sobie z niego.

— Joannis, Joannis! — rozlega się z przystani głos napomnienia i wymówki.

Ochotnik odrywa chustkę, uśmiecha się przez łzy, sięga do surduta i wyciąga z kieszeni garść monet srebrnych. Podnosi rękę i z rozmachem ciska monety, które lecą na brzeg iskrząc się w słońcu. Chwytają w lot chłopaki i tragarze. Podnosi powtórnie rękę i znowu sypią się monety na głowy szczęśliwców. Jeden z towarzyszy chwyta go w końcu za rękę i kładzie tamę marnotrawstwu.

Trzeci dzwonek... Słychać komendę — i w tej samej chwili ściągają trapez rzucony na pokład... Na przystani poruszyło się wszystko. Lecą w górę kapelusze i chustki.

— Adio, adio!

Parowiec oddala się zwolna od brzegu.

— Adio, adio!

Ochotnicy zalegli cały pokład. Gestykulują żywo, ślą pocałunki ręką i powiewają chustkami. Jedna z chustek ulatująca z wiatrem, krąży czas jakiś w powietrzu i wpada w wodę. Za nią leci druga, trzecia.

W tłumie dyszących rodowym zapałem ochotników, na stosie rogóż stoi Turek w czerwonym fezie, wciśniętym mocno na czoło. Twarz ponura, a czarne jego oczy błyszczą złowrogo.

W kilka minut potem parostatek znika nam z oczu za szeregiem okrętów, cały parostatek z garścią junackiej młodzieży i posępnym Turkiem“.

Dżuma w Indyach. Od czasu wybuchu zarazy zachorowało w Bombaju 9579, a umarło 8027 osób. W ostatnim tygodniu umarło tam 1258 osób wobec 1326 wypadków śmierci w poprzednim tygodniu. W całym okręgu bombajskim zaszło do 13. bm. 16.720 wypadków choroby, a 13.629 wypadków śmierci.

Olbrzymie dzieło. Projekt nowego kanału, łączącego morze Bałtyckie z Czarnem, jest pomysłem tak olbrzymiego zakroju, że należy go przyjąć z niemym podziwem, chyląc czoło wobec tak świetnych tryumfów cywilizacyi i postępu. Kanał ten ma przejść od Rygi do Chersonu. Z wiosną rozpocznie się jego budowa. Przy szerokości 64 metrów na powierzchni, zaś 35 na dnie, będzie on głęboki na 8 i pół metra, co pozwoli na przepływanie największych statków handlowych i wojennych z jednego morza do drugiego. Ogólna długość kanału wynosić ma 1800 kilometrów. Złożą się nań koryta Dźwiny, Berezyny, a następnie Dniepru. Pomiędzy Dźwiną a Berezyną będzie urządzony kanał łączący. Wielkie jezioro centralne między Prypecią a Berezyną ma być zachowane, a przy pomocy Prypeci zostanie połączone z Niemnem i Wisłą. W główniejszych miastach nadbrzeżnych będą urządzone porty, mianowicie: w Chersonie, Nikopolu, Aleksandrowsku, Jekatierynosławiu, Kremieńczugu, Kaniowie, Kijowie, Dynaburgu i Rydze. Skanalizowanie rzek bocznych połączy główną drogę z całym szeregiem miast, jak Czernihów, Połtawa, Żytomierz i t. d. Siła spadku wody ułatwi urządzenie oświetlenia elektrycznego wybrzeży. Na przejazd kanałem z Rygi do Chersonu potrzeba będzie conajwyżej 6 dni. Uczyni to niezawodnie olbrzymi przewrót w komunikacyi morskiej całej Europy, a pośrednio i innych części świata. Transporty, które dziś idą przez Gibraltar i Dardanele, zyskają znakomicie na czasie i przestrzeni. Dla Rosyi zaś nowy kanał będzie miał — co łatwo przewidzieć, nader doniosłe znaczenie, tak pod względem handlu zewnętrznego, jako też i odnośnie do warunków ekonomicznych wewnątrz państwa. Mając porty morskie na kontynencie posunie się ona szybko naprzód po drodze swego ekonomicznego rozwoju. Odbije się to i na prowincyach polskich.

Proces przeciwko Jamesonowi. Śledztwo w sprawie napaści Jamesona na Transvaal bierze obrót niekorzystny dla Cecila Rhodesa. Przesłuchiwano generalnego prokuratora ministeryum Przylądka, Schreinera. Schreiner zeznał, że przestrzegał swego czasu Rhodesa przed konspiracyami z Johannesburskiem stronnictwem reformy. Rhodes odpowiedział *all right*, a zresztą nie zdradził się wcale z zamiarem napaści na Transwal. Obawiano się zawsze rozruchów ze strony Johannesburczyków, ale świadek nie przypuszczał nigdy, aby wydarzyć się miało co nadzwyczajnego. Rhodes nie zapierał się nigdy, że na niego spada cała odpowiedzialność za stosunki, z których wynikła napaść Jamesona, ale nie dał Jamesonowi wyraźnego polecenia. Dnia 30 grudnia 1895 prosił świadek Rhodesa, aby powstrzymał Jamesona, ale zdawało mu się, że Rhodes nie chciał tego uczynić. Gdyby gubernator nie był wydał manifestu przeciw napaści, byłoby w południowej Afryce przyszło do wojny powszechnej. Napaść miała skutki bardzo opłakane; podkopała ona zupełnie wzajemne zaufanie i zaszkodziła mocno handlowi. Schreiner przyznał, że cudzoziemcy w Transvaalu mieli powód do niezadowolenia, ale twierdzi, że skargi ich były przesadzane. Ostatecznie jest Krüger konstytucyjną głową państwa i należy go słuchać, chociaż doradzcy jego są nieco radykalni. Holendrzy zamieszkujący kolonię Przylądka są zupełnie lojalni i przychylni Anglii, ale i oni napaść Jamesona uważali za niezgodną z powagą i honorem państwa brytańskiego.

Słynna księżna Chimay zaangażowała się do berlińskiego Café-chantant w Wintergartenie i wkrótce rozpocznie swe występy. Niżej już upaść nie można.

Zmarli. Ferdynand Badeńczyk ispektor szkolny z Wadowic umarł nagle w sobotę w drodze z Lanckorony do Wadowic.

Mianowania. Minister handlu zamianował Jana Bigę we Lwowie, Samuela Goldberga w Przemyślu i Stanisława Skąpskiego w Krakowie, kontrolorami pocztowymi, a Augusta Dąbrowskiego w Zaleszczykach i Jana Nieczuję Urbańskiego w Stanisławowie, kasyerami pocztowymi. Z tych przeznaczony został Samuel Goldberg do Rzeszowa i Jan Urbański do Gorlic.

Repertoar teatralny.

We wtorek po raz drugi i ostatni „Mignon“ opera w 4 aktach Thomsona. Czwarty występ Miry Hellerówny.

Wydział Towarzystwa mickiewiczowskiego odbył w sobotę 20 bm. posiedzenie, na którym zastanawiał się nad sprawą godnego uczczenia setnej rocznicy urodzin Mickiewicza, poruczoną jego pieczy przez walne zgromadzenie styczniowe. Szereg projektów podnieśli członkowie wydziału, a choć na razie wobec doniosłości zadania nie powzięto żadnej uchwały stanowczej i jedynie polecono komisyi osobnej głębsze rozpatrzenie projektów przedłożonych i przedłożenie wniosków na posiedzeniu, które się odbędzie 30 bm., można śmiało powiedzieć, że gdyby tylko część tych projektów wykonano, wywiązałoby się Towarzystwo z zadania swego dostojnie. Ponieważ występować z projektami niedojrzałymi przed ogół wydział Tow. mickiewiczowskiego nie pragnie, szanujemy jego tajemnicę. Nie możemy jednak przemilczeć, że myśl wystawy mickiewiczowskiej, pojętej w wielkim stylu na wzór zagranicy, jako towarzyszki ogólnego zjazdu literatów polskich, któryby był godnym następcą I zjazdu im. Kochanowskiego, przyszła też pod rozprawy i będzie bliżej rozpatrzoną. Wystąpi nadto Towarzystwo z jubileuszowym tomem „Pamiętnika“, a może doń nawet dołączy niespodziankę, miłą wszystkim wielbicielom wieszcza. Mówiono też o zorganizowaniu wieczorków i odczytów mickiewiczowskich w kraju całym, mówiono... ale bądźmy dyskretni, za dni kilkanaście zapewne wystąpi już wydział z gotowym planem, a wtedy pomówimy o nim.

Walne zgromadzenie Tow. politechnicznego odbyło się 17 bm. Ze sprawozdania za r. 1896 wyjmujemy niektóre ciekawe dane. W r. 1896 wprowadziło Towarzystwo w życie nowy statut, normujący tworzenie oddziałów Towarzystwa po miastach prowincyonalnych. W krótkim stosunkowo czasie powstały oprócz lwowskiego, jeszcze oddziały w Przemyślu i w Stryju, które rozwijają się pomyślnie i przyczyniają się znakomicie do rozbudzenia życia technicznego w kraju. Ten sam statut normuje także tworzenie sekcyj fachowych w łonie Towarzystwa, obejmujących członków pracujących w tym samym zawodzie, chociaż rozrzuconych po całym kraju. Doniosłą dla Towarzystwa polit. była uchwała delegacyi górników krajowych w tym duchu, że górnicy odstępują od utworzenia osobnego Towarzystwa górniczego i przystępują gremialnie do Towarzystwa politechnicznego w którem utworzą jedną sekcyę fachową. To patryotyczne postanowienie górników przeszkodziło jeszcze większemu niż dotąd rozdrobieniu techników w kraju naszym. Liczba członków Towarzystwa wzrosła w r. 1896 o 23 i wynosiła z końcem grudnia 1896 r. 646 członków. Odbyto w ciągu roku cztery walne zgromadzenia, 33 zgromadzeń tygodniowych i 3 gremialne wycieczki; posiedzeń komisyjnych odbyło się 53. Przychodów miało Towarzystwo 9.761 zł., saldo kasowe wynosi 924 zł., z którego przeznaczono 850 zł. na spłatę długu zaciągniętego z funduszu żelaznego. Majątek Towarzystwa wynosi (oprócz biblioteki i czasopism) zł. 15.416, więc w porównaniu z rokiem zeszłego wykazuje przyrost o 1.471 zł. Lepszy stan majątkowy Towarzystwa odbił się także na *Czasopiśmie technicznem*, którego budżet z 2122 zł. w r. 1894 wzrósł do 3771 zł. w r. 1896. Na rok 1897 preliminował wydział główny kwotę 4100 zł. na cele czasopisma.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i zatwierdzeniu rachunków i preliminarza, przystąpiono do wyborów na r. 1897. Wybrani ponownie: prezesem p. L. Goltental, wiceprezesami pp. S. Miszke i R. Pawiewski; do wydziału głównego weszli pp.: Dzieślewski R., Folkierski W., Kostkiewicz W., Kuczyński M., Nechaj E., Sikorski T., Świeżawski S.

Odczyt p. A. Potockiego (Grota) „O ruchu kobiecym“ zapowiedziany na wczorajszy wieczór, musiał być odłożony. P. Potocki wygłosi go w najbliższy piątek. Wczoraj zaszło nieporozumienie co do godziny, o której odczyt miał się rozpocząć. Jedni sądzili, że się zacznie o szóstej, inni zaś że o siódmej godzinie wieczór.

Ze Sokoła. Bilety na uroczysty obchód 30 rocznicy założenia Sokoła, dnia 25. bm. odbyć się mający, tak na poranek uroczysty jakoteż na wieczorek i wieczornicę, wydaje kancelarya „Sokoła“ codziennie między godz. 7—9 wieczorem do środy wieczór.

Z Czytelni katolickiej. Zamiast zwykłej pogadanki wtorkowej w lokalnościach Czytelni katolickiej wygłosi prof. dr. Laska Wacław w szkole politechnicznej w sali wykładowej fizyki (parter na lewo) we wtorek dnia 23 bm. o godz. 7 wieczorem odczyt na temat: „Z dziedziny astronomii z demonstracyami“. Wstęp wolny dla członków Czytelni katolickiej i pań oraz panów wprowadzonych.

Kalendarz. Dziś d. 23 marca: Wiktora męcz. Jutro: Gabryela archan.

Wschód słońca g. 6 m. 5, zachód g. 6 m. 9.

Ostatnie wiadomości.

Na zaproszenie hr. Badeniego przybyli w piątek do Wiednia niemieccy posłowie sejmowi z Czech dr. Schlesinger, dr. Lippert, dr. Funke i niemiecki narodowiec dr. Schüker i odbyli dłuższą konferencyę z hr. Badenim. W konferencyi tej brał udział także minister sprawiedliwości Gleispach. Celem tej konferencyi było poinformowanie hr. Badeniego o usposobieniu Niemców w Czechach. Z okoliczności zaś, że i minister sprawiedliwości obecnym był na konferencyi, wnosić można, że omawiano tam także sprawę wydać się mającego rozporządzenia językowego dla Czech.

W niedzielę odbyło się zebranie nowych posłów z Czech, należących do niemieckiego stronnictwa postępowego dla naradzenia się nad zajęciem stanowiska w Radzie państwa i nad utworzeniem niemieckiego stronnictwa postępowego wspólnie z równo myślącymi posłami z innych krajów koronnych.

Wynik wyborów

do parlamentu wiedeńskiego.

Lwów d. 22. marca.

W sobotę odbyły się wybory z miast: Dolnej Austryi (19), Styryi (8), Tyrolu (5) Voralbergu (1) i Dalmacyi (3) posłów; — dalej z Izb handlowych w Górnej Austryi (1) i Czechach (7) i z większych posiadłości w Solcburgu i Karyntyi po 1, zaś z Krainy 2, a ze Śląska 3 posłów.

Dolna Austrya (miasta).

Wiedeń d. 22. marca.

Z miasta Wiednia, które wybiera 14 posłów, wybranych zostało tylko 9, co do 5 nastąpi w poniedziałek wybór ściślejszy, a to między liberałami Noskem, Wrabetzem, Koppem i demokratą Kronawetterem, jako też hofratem Kareisem, któremu to ostatniemu tylko 4 głosy brakowały do obsolutnej większości a antysemitami: Bündsdorfem, Neymeyerem, Noltschem, Porzerem i ks. Ditrichem. Dziewięciu posłów wybranych zaraz przy pierwszym wyborze, to sami antysemici: Leopold Steiner, dr. Rud. Meyreder, Józef Strobach, dr. Robert Pattai, Józef Gregorig, Józef Schlesinger, dr. Ryszard Weisskirchner, Ernest Schneider i Alojzy ks. Liechtenstein.

Miasta prowincyonalne wybrały 2 antysemitów i 3 ludowców niemieckich, a to: St. Pölten antysem. Jaxa, Krems ludowca niem. dr. Keinemanna, Korneuburg ludowca niem. Fr. Richtera, Baden antysemity Follera a Wiener Neustadt niemca ludowca prof. Kienmanna.

Styrya (miasta).

Grac d. 22. marca.

Miasto Grac wybrało niemieckich ludowców dr. Hofmana v. Wellenhof i Józefa Feichlingera; Bruck wybrał ponownie liberała Lorbera, Judenburg niemca lud. Forschera, Hartberg niemca lud. Mosdorfen, Leibnitz niemca lud. Girstmayera, Marburg niemca narodowca Wolffhardta, Cilli niemca ludowca Pommera.

Tyrol (miasta).

Insbruck d. 22. marca.

Liberali stracili tu mandaty. W Insbrucku pobił liberała Wildanera konserwatysta Kapferer. W Bozen wybrano liberała Welponera, w Brüx Huyna z katol. partyi lud., w Tryjencie ponownie Cianiego (liber. Włoch), a w Roveredo br. Malsatti (narod. liber.).

Voralberg (miasta).

Bregencya d. 22 marca.

Liberali stracili mandat. Nikt nie został wybrany. Odbędzie się wybór ściślejszy między antysemitą Wegelesem a Drechslem. Liberał Huter upadł otrzymawszy 354 głosów tylko.

Dalmacya (miasta).

Spalato d. 22 marca.

Wybrani Kroaci Borcic i Supuk.

Górna Austrya (Izby handl.)

Linz d. 22 marca.

Prezydent Izby handlowej Wimhölzel wybrany.

Czechy (Izby handl.)

Praga d. 22 marca.

W Pradze młodoczesi Bromovsky i Sehnal, w Reichenbergu Niemcy liberali Peez i Bohaty, w Hebie liberał niem. dr. Knoll, w Pilznie młodoczech Hajek, w Budziejowicach młodoczech Brdlik.

Gorycya (Izby handl.)

Gorycya d. 22 marca.

Jednogłośnie wybrany Alfred Lenassi.

Salcburg (wielka własn.)

Salcburg d. 22 marca.

Klerykał Hölzl wybrany.

Karyntya (wielka własn.)

Celowiec d. 22 marca.

Niemiecki ludowiec Mateusz Milessi wybrany.

Kraina (wielka własn.)

Lublana d. 22 marca.

Wybrani: Schwegel i Edwin hr Auersperg, obaj t. z. Verfassungstreu.

Śląsk (wielka własn.)

Cieszyn d. 22 marca.

Wybrani: dr. Hirsch, br. Spens i br. Sedlnicky, wszyscy trzej z Verfassungstreu.

Wybory w Galicyi

z wielkiej własności.

Lwów d. 22. marca.

Dziś odbyły się w kraju naszym wybory 20 posłów z wielkiej własności i tym sposobem okres wyborczy zostaje u nas zakończony Jeszcze tylko jutro we wtorek odbędzie się wybór ściślejszy 2 posłów z miasta Lwowa. Rezultat dzisiejszych wyborów przedstawia się tak, iż tam, gdzie ponownie dotychczasowi posłowie ubiegali się o mandat z wielkiej własności, wybrani też zostali, — a gdzie oświadczyli, iż nie kandydują, tyluż nowych wybrano. Nigdzie dwu kandydatów przeciw sobie nie stawało.

Lwów. Z okręgu Lwów-Gródek w miejsce dotychczasowego posła p. Filipa Zaleskiego, który oświadczył, iż mandatu nie przyjmie, wybrany został jednogłośnie na 34 głosujących p. Dawid **Abrahamowicz.**

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Przemyśl d. 22. marca. Z okręgu wielkiej własności *Przemyśl-Jarosław*, gdy dotychczasowy poseł dr. Wład. Kraiński nie ubiegał się o mandat, wybrany został poseł dotąd ziemi tarnopolskiej p. Leon **Chrzanowski** 34 głosami na 35 głosujących.

Sanok d. 22. Z okręgu *Sanok-Bircza-Lisko-Brzozów-Krosno* wybrany został ponownie Włodzimierz **Gniewosz** ze Złotego Potoka jednogłośnie na 33 głosujących.

Sambor d. 22. marca. Z okręgu *Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki*, gdy dotychczasowy poseł Aug. Łoś oświadczył, iż nie kandyduje, wybrany został na 70 głosujących jednogłośnie Juliusz **Giżowski**, radca sądu obwodowego w Samborze.

Jaworów d. 22. marca. Z okręgu *Jaworów-Mościska-Cieszanów* wybrany został jednogłośnie na 27 głosujących dr. Włodzimierz **Kozłowski.**

Żółkiew d. 22. marca. Z okręgu *Żółkiew-Rawa-Sokal* ponownie wybrany został prof. uniw. krak. dr. Józef **Milewski** jednogłośnie na 61 głosujących.

Złoczów d. 22. marca. Z okręgu *Złoczów-Kamionka-Brody* ponownie wybrany został prezes Koła polskiego Apolinary **Jaworski** jednogłośnie na 43 głosujących.

Brzeżany d. 22. marca. Z okręgu *Brzeżany-Przemyślany-Podhajce*, gdy dotychczasowy poseł Edward Podlewski oświadczył, iż nie kandyduje, wybrany został Julian br. **Błażowski** jednogłośnie na 32 głosujących.

Rohatyn d. 22. marca. Z okręgu *Rohatyn-Bóbrka* ponownie wybrany został Seweryn **Henzel** jednogłośnie na 24 głosujących.

Stanisławów d. 22. marca. Z okręgu *Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz* ponownie wybrany został Wojciech hr. **Dzieduszycki** 34 głosami na 38 głosujących.

Kołomyja d. 22. marca. Z okręgu *Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kossów-Nadwórna* ponownie wybrany został dr. Henryk **Wielowiejski** 46 głosami na 49 głosujących.

Czortków d. 22. marca. Z okręgu *Czortków-Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn*, gdy dotychczasowy poseł Adam hr. Gołuchowski oświadczył, iż nie przyjmie mandatu, wybrany został jednogłośnie na 40 głosujących Jerzy hr. **Borkowski.**

Tarnopol d. 22. marca. Z okręgu *Tarnopol Zbaraż-Skałat-Trembowla*, gdy dotychczasowy poseł Leon Chrzanowski wybrany został z wielkiej własności z obwodu przemyskiego, wybrany tu został Michał **Garapich** z Cebrowa, jednogłośnie na 52 głosujących.

Kraków d. 22. marca. Z okręgu *Kraków-Chrzanów*, gdy dotychczasowy poseł Antoni hr. Wodzicki oświadczył, iż nie kandyduje, wybrany został dr. Piotr **Górski** jednogłośnie na 39 głosujących.

Bochnia d. 22. marca. Z okręgu *Bochnia-Wieliczka-Podgórze-Brzesko*, gdy dotychczasowy poseł Zdzisław Włodek nie kandydował, wybrany został jednogłośnie na 70 głosujących Józef **Popowski.**

Tarnów d. 22. marca. Z okręgu *Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec* ponownie wybrany został Władysław **Struszkiewicz** otrzymawszy 51 głosów na 52 głosujących.

Nowy Sącz d. 22. marca. Z okręgu *Nowy Sącz-Jasło Grybów-Limanowa-Nowy Targ-Gorlice* wybrany został jednogłośnie na 56 głosujących dr. Włodzimierz **Piliński.**

Z trzech okręgów większej własności a to byłego obwodu **stryjskiego**, gdzie ponownie pan Eugeniusz Abrahamowicz niewątpliwie wybrany zostanie, dalej z b. obw. **Wadowickiego**, gdzie p. Czecz w miejsce p. Kluckiego i z b. obw. **rzeszowskiego**, gdzie p. Adam Jędrzejowicz w miejsce Andrzeja hr. Potockiego kandydują, nie otrzymaliśmy do chwili zamknięcia numeru (godz. 7 wieczór) telegramów o wyniku wyboru.

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 21 marca.

Wczoraj zapadła decyzya Austryi i Rosyi, aby na Kretę odkomenderować po 600 żołnierzy piechoty.

Włochy i Francya wyślą tylko marynarskich żołnierzy.

Kanea d. 22. marca.

Blokada została już wszędzie notyfikowaną.

Wątpliwem jest, czy Vassos znajdzie żywność na czas dłuższy.

Ateny d. 22 marca.

Turcy zakładają wzdłuż całego wybrzeża macedońskiego torpedy, aby wojska greckie wylądować nie mogły.

Berlin d. 22 marca.

Post donosi z Saloniki: Położenie mahometan w Tessalii staje się codzień straszniejszem. Żołnierze greccy dopuszczają się rozlicznych nadużyć. Konsula tureckiego w Trikalli omal na zmierć nie pobito. Wielu mahometan tessalskich ucieka do Macedonii.

Ateny d. 22 marca.

Okręt „Thessallie“ zawinął wczoraj do portu Pireus, wyładowawszy poprzednio na Kretę połowę swego ładunku.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 22 marca.

Cesarz przyjmował wczoraj na audyencyi hr. Gołuchowskiego, hr. Badeniego i br. Banffy'ego każdego z osobna.

Praga d. 22. marca.

Wczoraj odbyło się otwarcie akademii Strakoscha. Gautsch w swej mowie podnosił cele tego zakładu, w którym wychowankowie w obu językach krajowych będą kształceni.

Berlin d. 22 marca.

Z powodu jutrzejszej uroczystości stulecia Wilhelma I. odbyło się wczoraj przedpołudniem nabożeństwo w obecności cesarza i cesarzowej, a popołudniu uroczyste zebrania w parlamencie, ratuszu i uniwersytecie.

Cesarz zarządził, aby każdy żołnierz na pamiątkę zjednoczenia Niemiec nosił kokardę i ustanowił medal bronzowy na pamiątkę Wilhelma I.

Rzym d. 22 marca.

Wczoraj odbywały się wybory do Izby deputowanych. Dotychczas wiadomy rezultat ze 111 okręgów wyborczych. Wybrano 72 kandydatów ministeryalnych, 16 konstytucyjnych opozycyonistów, 6 radykałów i 8 socyalistów. W 9 okręgach nastąpią wybory ściślejsze.

Pomiędzy wybranymi znajdują się Rudini i prawie wszyscy ministrowie. W Palermo wybrany został Crispi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 20. marca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285— do 289·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 392·— do 402·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 190·— do 200·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot[illegible] 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% los w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·20 do 100·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5·72. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·55 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niemieckich 58·50 do 58·90.

— **Wiedeń** d. 20. marca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 357·62, węg. zakład kredytowy 394·50, anglobanki 153·—, lenderbanki 229·—, koleje państwowe 342·25, elbethal 264·—, akcye tytoniowe 131·75, alpiny 81·—, losy tureckie 44·25, unionbanki 285·25, ruble 127·—.

Wiedeń d. 22. marca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	13. marca.	20 marca
Renta papierowa	101·10	101·05
Austryacka renta koronowa	100·40	100·3[illegible]
Renta srebrna	101·15	100·[illegible]5
Renta złota	122·55	122·60
4 prc. węg. renta złota	121·85	121·80
Węg. renta koronowa	99·30	99·0[illegible]
Anglobanki	154·50	15[illegible]·5[illegible]
Węg. Bank kred.	396·—	393·50
Zakład kredyt.	360·—	357·1[illegible]
Bank związk.	254·—	252·75
Austr. węg. Bank	952·—	946·—
Unionbanku	285·—	286·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	444·—	43[illegible]
Länderbanki	230·—	[illegible]
Alpiny	82·25	[illegible]
Nordbany	3410·—	34[illegible]
Austr. kolei północno-zachod.	266·50	2[illegible]
Kolej doliny Łaby	268·50	26[illegible]
Kolej państw.	346·50	34[illegible]
Kolej połud.	87·—	8[illegible]
Marki papierowe	58·72·5	5[illegible]

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 22. marca. (Tel. „Gaz. na[illegible] spęd 5344 sztuk, ceny za woły galicyjskie li[illegible] lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 32, o[illegible]we, prima od 33 do 35.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła [illegible] Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 22. marca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	8·04	—	8·17
pszenica na maj-czerwiec	7·95	—	8·08
pszenica na jesień	7·45	—	7·56
żyto na wiosnę	6·67	—	6·75
owies na wiosnę	6·10	—	6·26
owies na maj-czerwiec	6·15	—	6·30
kukurudza na maj-czerwiec	3·89	—	4·04
kukurudza na lipiec-sierpień	4·04	—	4·17
rzepak na sierpień-wrzesień	11·05	—	11·10

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 marca.

Hotel Żorża. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, K. Sobieszczański z Polski, St. hr. Zamoyski z Wysocka, St. Glogier z Tarnopola, J. Cielecki z Byczkowiec, M. Maczugowski z Krakowa, J. Wimmer z Wiednia, A. Pelka Nordenstrahl z Złoczowa, J. Burgmann z Drezna, G. Steinböck z Wiednia, M. Brykczyński z Pacykowa.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. Dr. Deutsch, F. Dankner z Krakowa, A. Hübner z Kopyczyniec, J. Heppenheimer z Wiednia, A. Friedberg porucz. z Jarosławia, N. Bogdan z Chrzanowa, N. Gitelberg, N. Schreier z Tarnopola, F. R. Schulze z Berlina, dr. Gidelberg z Złoczowa, W. Strohschneider z Doliny, Z. Weltreich z Stanisławowa, L. Rakowski z Pragi, J. Maciejowski z Poznania, K. Baranowicz z Krakowa, Z. Kwaśniewski z Gródka, A. Goldreich z Żółkwi, N. Fischer z Bochni, P. Sezels z Przemyślan.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

K. u. k. Intendanz des 11. Corps.
zu Nr. 1793.

Aviso.

Wegen Sicherstellung der traiteurmässigen Verköstigung, dann Reinigung und Ausbesserung der Spitalswäsche für das mit 1. Mai 1897 aufzustellende Truppen-Spital in Mosty wielkie auf die Zeit vom 1. Mai 1897, beziehungsweise vom Tage des thatsächlichen Belages dieses Spitals bis 31. December 1897, bei günstigen Anboten eventuell bis 31. December 1899 — findet am 5. April 1897 um 10 Uhr Vormittags beim k. und k. Militär-Stations-Commando in Mosty wielkie eine schriftliche Sicherstellungsverhandlung statt.

Offerte und Vadien haben genau zu den angegebenen Termine einzulangen.

Die näheren Bedingnisse können aus der Militär-Stations-Commando in Mosty wielkie, dann bei sämmtlichen Militär-Spitälern, des Corps-Bereiches affichierten vollinhaltlichen Kundmachung, sowie aus den beim obgenannten Militär-Stations-Commando, dann bei der Intendanz des 11. Corps erliegenden Bedingnisheften ersehen werden.

Lemberg, am 21. März 1897.

Von der k. u. k. Intendanz des 11. Corps.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.